Nr. 208 Kraków Wtorek dnia 13 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

†

Elżbieta, Cesarzowa Austrji.

I.

Dnia 24 grudnia 1837 roku na zamku Possenhofen w Bawarji ujrzała światło dzienne Elżbieta Amelja Eugenja, trzecie z rzędu dziecię Maksymiljana i Ludwiki bawarskich. Już od najwcześniejszego zarania życia wzrastała młodociana księżniczka w zaciszu domowego ogniska, piękna i hoża do szczęścia i uroczej, pełnej nadziei przyszłości. Dostojny ojciec przyszłej monarchini Austrji, bynajmniej nie ubiegający się o palmę bystrego polityka ni wodza dzielnej zwycięskiej armji, natomiast w kraju łaskawy i ukochany monarcha, w rodzinie najlepszy ojciec i małżonek, przelał w niewinne a wrażliwe serce dziewczęcia całą wzniosłość uczuć swych i przekonań, popęd do górnych a świetnych ideałów ludzkości, wreszcie miłość poezji, czyli ową właściwą tylko umysłom wyższym zdolność intuicyjnego odczuwania wszelkiego rodzaju piękna. Księżniczka Elżbieta ukochała też całą głębią swej duszy piękną ojczystą przyrodę, a ta snać w zamian za dziewiczą miłość oddała jej skarby swe hojną dłonią. „W piętnastej wiośnie życia, pisze jeden z wybitnych autorów niemieckich, księżniczka Elżbieta była uosobieniem łagodnej powagi i subtelnej kobiecej natury. Smukła, wiotka i urocza, ożywiona a stanowcza była uosobieniem wdzięku. W ciemnym lazurze jej oczu przebijał się smutek i ciche rozmarzenie. Twarzyczka piękna, okolona bujnymi splotami miękkich, długich włosów, oto obraz prawdziwej czarodziejki serc ludzkich“.

W prześliczny dzień wiosenny zawinął wśród salw armatnich i dźwięków hymnu narodowego do przystani w Nussdorf odświętnie przystrojony statek. U przodu parowca na pokładzie wsparta o balustradę księżniczka Bawarji witała wdzięcznym uśmiechem promieniejącego szczęściem i zachwytem narzeczonego. Cesarz Franciszek Józef I wbiegł pospiesznie na spotkanie ukochanej i oto stała się rzecz dziwna. Młody monarcha, od dzieciństwa chowany w nieubłaganych zasadach surowej etykiety dworu w jednej chwili przed obliczem pięknego dziewczęcia zapomina o krępujących go węzłach ceremonji, wyciąga ramiona do narzeczonej i w oczach kilkutysięcznego tłumu składa gorący na skroniach jej pocałunek.

Trudno opisać entuzjazm zebranych widzów, kiedy uniesieni zapałem monarchy, gromkimi okrzykami przeprowadzają dostojną młodą parę do czekających na nią dworskich ekwipażów w przystani. A ona, przyszła cesarzowa Austrji w jasnej z różowego atłasu sukience, kłoniąc swą piękną ciemną główkę przed radośnie witającym ją ludem z dłonią w dłoni z ukochanym, mija orszak dworu i zebranych i wnet dzielne ponoszą ją rumaki na życie nowe, pełne szczęścia i nadziei.

O godzinie 5-tej wieczorem pierwszy wystrzał armatni poruszył serca mieszkańców stolicy nad modrym Dunajem. W kwiaty, bogate festony i sztandary ustrojone miasto witało z radością i uniesieniem przyszłą panią swoją.

Kościół dworski św. Augustyna, gdzie ślub brali nowożeńcy, dziesiątkiem tysięcy świec zajaśniał. Purpurę, złoto i kwiaty u nóg ich usłał naród i przeszli przez próg szczęścia uśmiechnięci, weseli, ona w bogatej sukni z okryciem z Moire antique wspaniale złotem i srebrem haftowanem, cudnie w zieleń mirtowych ustrojona gałązek, z diadem mu skroni, przysłoniony długim welonem koronkowym, a na piersi z upiętą wiązanką z świeżych róż. I jak sen minęła im szczęścia chwila, ale długo pamiętali o niej biedni i sieroty przedmieścia Wiednia, którym hojny Monarcha w dniu tak radosnym nie szczędził ofiar i darów.

Wypadkiem wśród poślubnej podróży odwiedzali dostojni Małżonkowie i słynne z pielgrzymek miejsce Mariazell. Po modlitwie w świątyni Bożej podążyła para cesarska samotnie, bez żadnego orszaku na Górę Kalwarji. Nazajutrz wczesnym rankiem przyjmowali oboje Małżonkowie, po odbytej poprzednio spowiedzi, Najśw. Sakrament Ołtarza i w długiej tonąc modlitwie zasyłali przed tron Matki Boga gorące westchnienia, znów dnia tego setki biednych i nieszczęśliwych błogosławiło w Panu szczodremu sercu obojga Monarchów.

12-go lutego roku 1877 odwiedzała cesarzowa Elżbieta powszechny szpital miasta Wiednia. Jak zwykle, tak i dziś długo przeciągała się wizyta, wreszcie po przeszło godzinnem niesieniu pociechy nieszczęśliwym, zażądała cesarzowa, aby przeprowadzono ją i do oddziału ciężko chorych. Strwożony dyrektor zakładu zwrócił jej uwagę, że tam i zaraźliwych chorób nie brak. — Nieustraszona jednak Monarchini śmiało odrzekła lekarzowi:

„Najmniejszej nigdy nie odczuwam trwogi, a tem mniej lękam się tutaj czegokolwiek. Wszakżeż w Monachium choleryczny szpital odwiedzałam“.

Za pierwszych lat życia maleńkich dzieci książęcych, była cesarzowa pierwszą zawsze o wczesnym świecie przy ich łóżeczkach, aby gorącym pocałunkiem macierzyńskim budzić codziennie swoje aniołki. A gdy zaniemogło którekolwiek, wtedy strzegła ich niezmordowana i czasem tylko, i to bardzo rzadko na usilne prośby samego Monarchy, dla chwilowego odpoczynku opuszczała łóżeczka cierpiących.

Skoro w niedzielę Wielkanocną roku 1872 Jej Cesarska Mość wzywała do siebie biskupa Ronay celem omówienia z nim sposobów wychowania arcyksiężniczki Marji Walerji, między innemi rzekła doń:

„Chcę wychowanie dziecka mojego powierzyć nie wielu profesorom, lecz jednej tylko osobie i Waszą Przewielebność wybrałam ku temu.

„Moja córka otrzyma do towarzystwa swego Niemki, Francuski, Angielki i Węgierki, ale kierownictwo nauk i wychowanie Wasza Przewielebność wyłącznie obejmiesz. Niech Wasza Wielebność wychowuje ją religijnie. Nam wszystkim w życiu potrzeba pociech religji“.

Z jakimże jednak podziwem przypomnieć należy, jak po tragicznym zgonie jedynego syna, tłumiąc ból okrutny, zdobywa się na heroiczny zamiar powiadomienia osobiście na nic nieprzygotowanego ojca o strasznym, tajemniczym wypadku.

Złamana nieszczęściem kobieta, podnosi się nagle, zdruzgotane serce matki pod tchnieniem miłości do męża potężnieje w siłę.

Cesarzowa w Burgu dnia 30 stycznia 1889 r. pierwsza odebrała hiobową wieść o strasznem zapadnięciu się najświetniejszych nadziei swych i całego dotychczasowego domowego szczęścia.

Około jedenastej godziny hrabia Józef Hoyos przybył owego czarnego dnia z Mayerling do Wiednia. Jemu było poruczone donieść cesarzowej o śmierci arcyksięcia. Już z rysów twarzy hrabiego, wykrzywionych bólem, odgadła nieszczęśliwa matka, że nie z radosnem przychodzi poselstwem.

„Przynosisz Pan niemiłe wieści?“ rzekła do przestępującego próg komnaty. „Więcej niż niemiłe! O! stokroć więcej, straszliwe wieści, Wasza Cesarska Mości!“ I jął opowiadać hrabia Hoyos. Cesarzowa słuchała go bez pamięci, łamała dłonie i głośnym wybuchnęła płaczem. Nagle podniosła się i spokojnym zapytała głosem: „Czy powiadomiono już Cesarza?“ „Nie!“ brzmiała odpowiedź. „Jego Cesarska Mość niczego jeszcze nie domyśla się nawet“.

„Zatem, ja sama powiem Cesarzowi!“

Była w tej chwili panią siebie — obowiązek żony przełamał w niej straszliwą boleść matki i kazał jej unieść skroń wysoko.

I udała się na pokoje męża. Cesarz Austrji miał z ust ukochanej małżonki dowiedzieć się o zgonie syna.

W sobotę dnia 31 stycznia ujrzeli oboje cesarstwo zwłoki jedynaka. Franciszek Józef I przyjął cios mężnie. Cesarzowa Elżbieta płakała, dając ulgę tamowanej dotąd rozpaczy, opuściła się na wezgłowie łoża, cesarz objął ją łagodnie ramieniem i podtrzymywał szalejącą z bólu. Wreszcie sam ugiął kolana.

Cesarzowa nie opuszczała przez długi czas swych pokoi, pragnęła pozostać sama, nie przyjmowała wizyt niczyich wyjąwszy Monarchy, który codziennie i to wielokrotnie udawał się do apartamentów małżonki, aby koić żal jej i troskliwych zasięgać wiadomości o zdrowiu ukochanej żony. W żałobnym obrzędzie nie brała ona udziału. Przed pogrzebem jednak raz jeszcze pojawiła się przy trumnie syna i sześć białych róż złożyła mu na piersi. Nim zamknięto wieko trumny, wzięła białe kwiaty i ucałowała je. Róże te jako skarb najświętszy przechowywała odtąd cesarzowa w książce swej do modlitwy.

Cesarz powziął zamiar dać wyraz publicznie podziwowi swemu dla Monarchini i przyjmując 30-go czerwca 1889 roku przedstawiciela ludów Monarchji, sędziwego Franciszka Smolkę, ówczesnego prezydenta izby posłów, przerywanemi łkaniem słowy, rzekł: „Jak bardzo dziękować mi przychodzi w tych ciężkich dniach mojej najukochańszej małżonce cesarzowej, jak wielką podporą mi była, opisać nie jestem w stanie, ani dość gorąco to wyrazić. Nie mogę dostatecznie podziękować niebu, że taką dało mi towarzyszkę życia. Proszę to dalej rozgłosić. Im więcej Pan to postarasz się rozszerzyć, tem więcej mnie Pan sobie zobowiążesz“.

Cesarzowa Elżbieta od czasu tych dni najcięższych nie złożyła już nigdy żałoby. Wówczas to cesarzowa miała powiedzieć do swego otoczenia: „Kiedy pragnienie życia ustaje, jest się właściwie jakby poza życiem. Każdy człowiek ma chwilę, w której wewnętrznie zamiera, a nie koniecznie jest to chwila rzeczywistej śmierci“. Odsunąwszy się od wszelkich zabaw i rozgłosu, pędziła dni swoje w odosobnieniu i tęsknocie za minioną wiosną słońca i wesela.

Żałobna mowa Luegera.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiedeń d. 12 września.

Dzisiaj o godzinie w pół do 10-tej z rana zebrała się Rada miejska wiedeńska na nadzwyczajne posiedzenie. Galerje obsadzone szczelnie już na długo przed rozpoczęciem posiedzenia. Radni zebrali się w czarnych strojach. Ostatni ukazał się burmistrz dr Lueger, który zagaił posiedzenie następującemi słowy: „Zebranie posiada odpowiedni komplet; posiedzenie otwarte. (Radcy powstają z miejsc). Szanowni koledzy! W niezwykłej chwili zostaliście zwołani, aby wam wasz burmistrz urzędownie mógł udzielić wiadomości o ohydzie, jaka się stała. Nasza szlachetna cesarzowa nie żyje! Zdała od ojczyzny została zamordowana. Skoro o tem otrzymałem wiadomość, nie chciałem i nie mogłem wierzyć. Gdzie na całym świecie — pytałem sam siebie — znajdzie się jaka dusza ludzka, którejby nasza cesarzowa mogła zrobić jakąkolwiek krzywdę? Gdzie na całym świecie znajdzie się serce ludzkie, któreby złamała? Nigdzie na całym świecie. Kiedyż to nasza dobra cesarzowa uczyniłaby coś takiego, coby zazdrość lub zemstę czyjąkolwiek mogło pobudzić? Nigdy w całem swojem życiu. Przeciwnie, siała tylko błogosławieństwo, gdzie mogła. Łagodziła ludziom cierpienia. Ona zaś musiała znosić ciężkie boleści. Stała nad trumną pierworodnej córeczki jedynego syna — bo-

leściwa matka; doczekała smutnej śmierci siostry; ciężkie cierpieć musiała choroby. Zaprawdę, można o straszliwie zamordowanej cesarzowej powiedzieć: Nie oszczędzone jej było żadne ludzkie cierpienie, żaden ból, a wszystko znosiła cierpliwie; innym niosła tylko błogosławieństwo; w szatach cesarzowej była siostrą miłosierdzia, a przecież sztylet mordercy trafił jej serce!

Dla nas Wiedeńczyków żyje szlachetna cesarzowa nieustannie jako owa świetlana postać, jaka niegdyś do miasta naszego przybyła; widzimy ją jeszcze w jej wspaniałej piękności i wdzięku, który nas wszystkich czarował, w jej ujmującem zachowaniu, które nas wszystkich zdumiewało, w jej wspaniałomyślności, która nam tyle uczyniła dobrego, w jej wysokich umysłowych darach, któreśmy podziwiali; dla nas jest ona cudownie piękną, ukochaną cesarzową, która uszczęśliwiająco działała dla Austrji. Nieprzemijąca i uświęcona będzie jej pamięć. Była aniołem na ziemi, aniołem jest obecnie w niebie. Oby u stóp tronu Najwyższego łączyła swoje wstawiennictwo z naszemi modłami!

Wszechmocny, wieczny Boże! Daj aby ta najcięższa próba, którą Twe niezbadane postanowienie zesłało na naszego cesarza, była ostatnia w jego tak drogiem życiu! Daj naszemu cesarzowi siłę i moc, by mógł znieść nieskończony ból. Wysłuchaj nas Panie i spraw, aby w końcu zaświeciło słońce Bożej łaski nad naszym ukochanym a ciężko dotykanym cesarzem, nad naszym panującym domem i nad naszą ojczyzną Austrją!

Proszę radę miasta o upoważnienie mnie do zawiadomienia w właściwej drodze cesarza o głębokiej żałobie, w jakiej pogrążone jest miasto. Proszę o upoważnienie mnie do poczynienia wszystkich zarządzeń, jakie są potrzebne dla dania wyrazu żałobie ludu. Proszę o uchwalenie jednomyślnie, by posiedzenia rady miasta dopiero po zupełnem ukończeniu obchodów pogrzebowych były napowrót podjęte i by tymczasem potrzebne zarządzenia mógł czynić burmistrz".

Po wygłoszeniu tej mowy odczytał dr Lueger depeszę, jaka na jego ręce nadeszła w języku włoskim z Rzymu: „Do burmistrza Wiednia. Wyrażamy jednozgodne uczucie wstrętu i oburzenia, jakie się obudziło w obywatelstwie włoskiem na wieść o okrutnej zbrodni, której ofiarą padła ś. p. cesarzowa Elżbieta i przyłączamy się do boleści waszego szlachetnego miasta. *Sindaco Ruspoli*".

Dr Lueger zakończył: Proszę Radę miasta o upoważnienie mnie do wyrażenia miastu Rzymowi podziękowania Wiednia za tę manifestację współczucia i do dania przez to poznać, że cenimy to, że cała ludność ziemi zgodnie z nami uczuwa głęboki ból, jaki straszna zbrodnia w każdem czującem ludzkiem sercu budzi".

Na tem posiedzenie zamknięto.

W tem streściła się poważna manifestacja rady stolicy i rezydencji zamordowanej cesarzowej. W wykonaniu uchwał udał się dr Lueger zaraz dziś przed południem, w towarzystwie obu wiceburmistrzów i sekretarzów rady do urzędu marszałkowskiego, gdzie wszyscy zapisali się na liście kondolencyjnej. Wczoraj jeszcze ofiarował dr Lueger osobiście hr. Thunowi i namiestnikowi Kielmanseggowi swoje usługi z okazji wstrząsającego wypadku. Polecono równocześnie wywieszenie flag na całej przestrzeni od Kärnthnerstrasse aż do ratusza. Ubrano kirem wszystkie budynki miejskie.

Wśród ludności stolicy widoczny jest nieustannie głęboki żal i przerażenie genewską zbrodnią. Straszna zbrodnia jest jedynym przedmiotem komentarzy, których stałą cechą jest uczucie grozy na myśl o cierpieniach kochanej cesarzowej. Czy żal, czy litość wydobyły na wierzch, pochodzącą jakoby z kół dworskich opowieść, że zamordowana cesarzowa często za życia wypowiadała życzenie doznania nagłej śmierci?... Powiadają sobie, iż myśl powolnego konania i żegnania się na łożu śmierci z najdroższymi, wydawała się jej niemożliwą do zniesienia. X.

Akt oskarżenia Dreyfusa.

2)

Opinje Goberta z prawnego punktu widzenia są bez wszelkiego znaczenia; nie zawierają bowiem żadnych danych technicznych, na podstawie których możnaby wywnioskować, co wpłynęło na uformowanie takiego, a nie innego zdania biegłego. Wezwaliśmy p. Goberta, ażeby złożył nam dodatkowe wyjaśnienie w tym względzie, lecz tenże przed złożeniem przysięgi oświadczył, że jeżeli celem naszego przywołania było powierzenie mu powtórnej, a prawidłowej tym razem ekspertyzy w sprawie Dreyfusa, to dokonania jej stanowczo odmawia. Z tego oświadczenia spisaliśmy protokół.

Jak wyżej zaznaczono, jednocześnie z pracą p. Goberta powierzoną mu przez ministra wojny, p. Bertillon, naczelnik biura pomiarów antropometrycznych, wywiązując się z danego mu pierwiastkowego zlecenia, złożył w dniu 13 października 1894 r. wniosek następujący:

„Jeżeli odrzucimy przypuszczenie, że mamy do czynienia z dokumentem podrobionym nadzwyczaj starannie, okazuje się najwidoczniej, że jedna i taż sama osoba pisała list i załączone dowody, służące jako wzory jej pisma".

W raporcie z d. 23 tegoż miesiąca, po głębszem zbadaniu większej liczby dokumentów, p. Bertillon sformułował następującą, bardziej stanowczą opinję:

„Próba ostatecznie dokonaną została. Wiecie, jakie było moje zdanie od pierwszej chwili; jest ono teraz ostateczne, zupełne, bez zastrzeżeń" (*absolue, complète, sans reserve aucune*).

Przed dopełnieniem aresztowania i z uwagi, że kapitan Dreyfus, jeżeli był niewinnym, nie mógł przypuszczać, że ciąży na nim jakiebądź podejrzenie, major du Paty de Clam poddał go próbie następującej: kazał mu za dyktandem pisać list, w którym wyliczone zostały dokumenty, figurujące w przejętym liście. Skoro kapitan Dreyfus zauważył, jaka jest treść dyktanda, zmieszał się bardzo — co zauważyli wszyscy obecni — a pismo jego do tej chwili zwyczajne, regularne, stało się drżącem i niepewnem. Zapytany o przyczynę zmieszania, oświadczył, że mu palce skostniały, — tymczasem w biurach ministerjum wojny, dokąd kapitan Dreyfus przybył na kwadrans przedtem, było zupełnie ciepło i pierwsze cztery wiersze dyktowanego listu nie wskazują żadnego śladu skostnienia.

Po zaaresztowaniu i przesłuchaniu kapitana Dreyfusa, major du Paty de Clam, oficer delegowany do przeprowadzenia śledztwa, przedsięwziął tegoż dnia, 15 października, rewizję w domu oskarżonego.

Major du Paty de Clam nie badał żadnego świadka i dlatego obowiązek ten przypadł nam w udziale, ze względu zaś na tajemnicę zawodową i tajemnicę stanu, wiążącą p. ministra wojny, śledztwo, podczas którego przesłuchaliśmy 23-ech świadków, było zarówno pracowite jak najeżone trudnościami.

Ze świadectw zebranych przez nas wynika, że kapitan Dreyfus w ciągu dwóch lat, podczas których pracował w sztabie jeneralnym armji, zwrócił na siebie uwagę przez postępowanie wysoce niedelikatne i przez dziwne zachowywanie się; spotykano go mianowicie w godzinach późnych, nie przeznaczonych do pracy w biurach, do wydziału jego nie należących i gdzie obecność jego wcale potrzebną nie była.

Z zeznań wielu świadków wypada również, że urządzał się on w sposób dający mu możność pracować po za godzinami oznaczonemi przez regulamin służbowy, bądź prosząc o pozwolenie odnośne szefów swych i w tym celu przytaczał powody, których prawdziwości nikt wówczas nie podejrzywał, bądź też obywając się bez wszelkiego pozwolenia. Ten sposób postępowania był przyczyną, że kapitan Dreyfus częstokroć sam jeden pozostawał w wydziale, do którego należał i że mógł szukać tych komunikatów, które najbardziej go interesowały. W ten sam sposób mógł on również niezauważony przez nikogo, dostawać się i do innych wydziałów, mając na widoku ten sam cel zbrodniczy.

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

2) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

Oczy błysnęły mu tym jemu tylko właściwym wyrazem pewności siebie i ciekawości, oraz werwy i madziarskiego zacięcia.

Weszliśmy do salonów i ja, znając dobrze Arpada, byłem pewny, że Marja Ghika padnie ofiarą jego czaru. Pragnąłem tylko gorąco, aby rzecz nie miała się tak, jak mnie powiadomiono to jest aby serce księżniczki było wolnem, a Bela Szapary nie stał na drodze Arpada.

II.

Jakkolwiek Arpad Keresza był mi w pułku najdroższym, nie przeszkadzało mi to żywić prawdziwej koleżeńskiej sympatji dla Beli Szaparego.

Młodzian ten różnił się wielce od hrabiego. Szapary był cyganem Węgier południowych, był niejako bujną rośliną naszego klimatu, podczas gdy Arpad był jego cudnym kwiatem.

Były to typy różne, ale, jak wszyscy oficerowie piątego pułku, świetne, błyskotliwe i oryginalne. Byli rówieśnikami, Szapary jednak zdawał się być poważniejszym i przez to właśnie sprawiał wrażenie tokaju, Arpad zaś przypominał szampana. Pierwszy zaledwie musował, drugi szumiał i buchał temi zapasami sił i życia, jakie Węgry swym synom dają.

Jeszcze nie zdążyłem rozejrzeć się po salonach księstwa Ghików, gdy przystąpił do mnie Szapary i powitawszy, zagadnął z pewną znaczącą intonacją głosu i z wyrazem tryumfu w opalonej, śniadej, cygańskiej twarzy:

— No cóż księżniczka? Widziałeś kiedy taką brzoskwinię węgierską? Takie rodzą się w naszym komitacie, wzdłuż brzegów rwącej rzeki Krasso i w górach Szeröny.

— Rzeczywiście śliczna — odparłem, obrzucając wzrokiem pannę Ghika, blondynkę o niebiesko-siwych, przenikliwych oczach. Śliczna — powtórzyłem — a dowodem tego chyba najlepszym, że Keresza nie spuszcza z niej oka i płonie przy niej jak...

Zaledwie to wyrzekłem, Bela ściągnął brwi i zaczął szukać wzrokiem księżniczki i Arpada. Znalazłszy ich obok siebie, zmarszczył czoło i odrzekł:

— Żałuję go tym razem.

— Dla czego? — spytałem.

— Bo księżniczka jest prawie moją narzeczoną — bąknął z wysiłkiem.

— Prawie?

Szapary się zamyślił i odpowiedział:

— Rodzice nasi życzą sobie nas połączyć.

— Tylko?...

— Tylko.... — Bela zaczął i urwał, lecz natychmiast dodał pospiesznie: — tylko żal mi jeszcze pułku, a i jej może chciałoby się także pofruwać.

To powiedziawszy, odszedł spiesznie, by przeszkodzić Kereszy, zabierającemu się na dobre do podbicia serca jego, jak twierdził prawie narzeczonej.

Od tej chwili moi dwaj przyjaciele i księżniczka zaczęli mnie wielce interesować; zapragnąłem też poznać co rychlej piękną Marję, by dzięki tej znajomości módz przewidzieć niedalekie wypadki, które zdawały się być nieuniknionemi. Keresza miał zamiar się żenić, Szapary z tym samym nosił się projektem. Jego panna Ghika zachwycała widocznie. — Jeżeli to uczucie zbudziło się i w Arpadzie, to w takim razie dwaj oficerowie z piątego pułku stawali się rywalami. A tacy dwudziestopięcioletni rywale z madziarską krwią w żyłach, to niczem Dunaj wezbrany, niczem potok na wiosnę, pędzący od Karpat i Beskidów.

Z ciekawością obserwowałem pannę Marję Ghika.

Zasługiwała ona na rozgłos, jaki z chwilą swego przybycia zyskała w stolicy. Blondynka ta o cerze tryskającej jak wiśnie, zdrowiem i krasą, mogła łatwo doprowadzić do szaleństwa takiego jak Arpad zapaleńca i obudzić w nim chęci, zgodne z wolą drogiej matki. Szaparego zaś skłonić do zrezygnowania z życia kawalerskiego.

O tem właśnie myślałem, gdy mnie z zadumy wyrwał Arpad i dotykając mego ramienia, zagadnął:

— Wiesz co? księżniczka jest czarodziejką. Spodziewałem się wiele, ale nie tyle. Poznałem ją zaledwie przed kilku godzinami i już poglądy moje co do małżeństwa uległy zupełnej zmianie. Co ty myślisz? Małżeństwo z taką panną, to chyba nie ten prozaiczny związek, na który my oficerowie pułków węgierskich decydujemy się zazwyczaj dopiero, gdy na głowie ukaże się łysina.

— Jesteś, jak widzę zachwycony?

— Jestem.. olśniony, oszołomiony!

To mówiąc, uprowadził mnie do bufetu i tu wychyliwszy szklankę wina, rzekł:

— Ale ten Szapary! Czy uwierzysz, gdy ci powiem, że on zdaje się być na bardzo poufałej stopie z tą boginią?

— Czyżbyś ty rościł sobie wyłączne prawa? — spytałem żartem — Arpad bowiem nie lubił, gdy powątpiewano o jego zdolności podbijania serc niewieścich i nie przyznawano mu pod tym względem pierwszeństwa przed wszystkimi innymi.

— Zapewne — podchwycił i urwał, by oczami spotkać w sali księżniczkę, przy której znajdował się już Bela.

Zacisnął usta, na których ukazał się jemu tylko właściwy wyraz zaciętości i zmierzając ku Marji, szepnął:

— Trzeba się podnieść do potęgi. Pierwszy raz w życiu czuję, że mam do spełnienia trudne zadanie. Wypada mi albowiem w tych kilku godzinach narzucić sercu tej bogini pytanie, „który lepszy, ten czy tamten?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szef wydziału 4-go zauważył nadto, że kapitan Dreyfus, zaniedbując nieraz sprawy bieżące, studjował ze szczególnem zamiłowaniem kwestję mobilizacji armji i że doszedł w tym kierunku do takiej doskonałości, iż przy opuszczeniu tego wydziału znał na pamięć cały system koncentracji wojsk na granicy wschodniej, ułożony przez sztab jeneralny na wypadek wojny.

Analiza listu przejętego, jakoteż wnioski, jakie z rozbioru tego wyprowadzić się dadzą, należe, oczywiście, do kompetencji biegłych w kaligrafji; jednakże i pierwszy rzut oka i badanie pod mikroskopem przekonało nas, że pismo dokumentu tego przedstawia nadzwyczajne podobieństwo do papierów i listów, pisanych przez kapitana Dreyfusa, znajdujących się obecnie w aktach sprawy.

Cechami charakterystycznemi pisma kapitana Dreyfusa jest pochyłość liter, brak daty i oryginalny sposób przecinania słów na końcu każdego wiersza (jak naprzykład w odezwie do prokuratora rzeczypospolitej w Wersalu, a także w listach i kartach pocztowych adresowanych do narzeczonej, dołączonych do akt sprawy); wszystkie te cechy znajdujemy i w liście inkryminowanym. Brak mu tylko podpisu, lecz dokumenty tego rodzaju są z natury rzeczy anonimowe.

Pułkownik Fabre, naczelnik 4-go wydziału sztabu jeneralnego, w zeznaniu swem powiada, że był uderzony podobieństwem jakie istnieje między charakterem pisma inkryminowanego listu i dokumentami pisanemi własnoręcznie przez kapitana Dreyfusa podczas zajęć jego w wydziale czwartym.

Tegoż samego zdania jest i podpułkownik d'Abovile, pomocnik naczelnika tegoż wydziału, który uznaje, że charakter listu i autentyczne pismo oskarżonego przedstawiają uderzające podobieństwo.

P. Charavay. biegły grafolog przy trybunale Sekwany, po złożeniu przysięgi, przedstawił raport, zawierający bardzo szczegółowy rozbiór techniczny i wnioski sformułowane w sposób następujący: „Wobec wyżej przytoczonych okoliczności, ja, niżej podpisany biegły oświadczam, że dokument podejrzany, oznaczony Nr. 1, jest dziełem tej samej ręki, która pisała dokumenty od Nr. 2 do 30, służące za podstawę do porównania".

Takiż sam detaliczny rozbiór znajdujemy w raporcie p. Teyssonières, biegłego przy trybunale pierwszej instancji, który również po złożeniu przysięgi zapisjował: „Na zasadzie powyższych danych, honorem swym i sumieniem ręczę, że list inkryminowany Nr. 1 napisany został tą samą ręką, która pisała dokumenty od Nr. 2 do 30".

Biegłemu grafologowi przy trybunale cywilnym pierwszego stopnia i przy sądzie apelacyjnym w Paryżu p. Pelletier poruczono zestawić charakter pisma przejętego dokumentu z pismem dwóch osób. I on zaprzysiągł raport swój, który po niezbyt obszernym wykładzie zasad technicznych, zawiera konkluzję następującą: „Słowem, nie jestem w stanie stwierdzić, że jedna lub druga z osób, na które pada podejrzenie, pisała inkryminowany dokument".

Zauważyć trzeba, że grafologom pp. Charavay, Teyssonières i Pelletier, w dniu w którym składali przysięgę w prefekturze policji, oświadczono, iż p. Bertillon gotów jest udzielić im pewnych odbitek fotograficznych, mających nader ważne znaczenie przy badaniu kaligraficznem.

Z pośród trzech wyżej wymienionych biegłych dwaj tylko — pp. Charavay i Teyssonières — zażądali i otrzymali od p. Bertillon'a owe odbitki fotograficzne; p. Pelletier natomiast, który miał trudniejsze zadanie, bo sprawdzał pismo dwóch osób, dokonał pracy swej bez zwracania się do p. Bertillon'a, a przecież próby dokonane przez szefa oddziału antropometrycznego powinny były przynajmniej w tej samej mierze zainteresować p. Pelletier'a, co i dwóch jego kolegów. (C. d. n.)

Z KRAJU.

Lwów, d. 11 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Okólnik namiestnika.

Pan namiestnik — jak to już w sobotnim numerze wspomnieliśmy — wystosował pod dniem 29 sierpnia b. r. do wszystkich starostów okólnik, zaprowadzający zaostrzenie nadzoru pod względem kwalifikacji osób, trudniących się wyszynkiem bądź to na podstawie koncesji przemysłowej, bądź też na mocy prawa propinacji.

Wprawdzie już obecnie obowiązujące szczegółowe przepisy policyjne, odnoszące się do szynków i szynkarzy, mogą przyczynić się do położenia tamy demoralizującemu wpływowi wielu szynkarzy na ludność, wieloletnie doświadczenie okazało jednak potrzebę wzmocnienia akcji w tym kierunku. Według obecnego stanu rzeczy, są w kraju naszym dwa rodzaje szynkarzy; jedni, którzy się trudnią wyszynkiem na podstawie koncesji przemysłowej, a to mianowicie ci, którzy sprzedają tak zw. słodzone napoje spirytusowe — i drudzy tak zw. szynkarze propinacyjni, trudniący się tym przemysłem na mocy prawa propinacji. Ci ostatni stanowią najznaczniejszą część szynkarzy w Galicji. Co się tyczy pierwszych, ustawa przemysłowa określa w sposób szczegółowy warunki przedewszystkiem ogólne, jakimi musi wykazać się każdy ubiegający się o uzyskanie konsensu, a także szczególne, które są potrzebne do samodzielnego prowadzenia przemysłu gospodnio szynkarskiego. Nowela z dnia 15 marca 1883 do ustawy przemysłowej postanowiła (mianowicie w ustępach pierwszym i drugim § 18), że ubiegający się o konsens na tego rodzaju przedsiębiorstwo musi się w szczególności wykazać, iż zasługuje na zaufanie i jest człowiekiem nieposzlakowanym, — należy zaś natomiast konsensu zawsze odmawiać, gdy przeciwko ubiegającemu się lub przeciwko członkom rodziny, z którymi on żyje w związku rodzinnym, zachodzą okoliczności usprawiedliwiające domysł, że przemysł byłby nadużywany przez popieranie gry zakazanej, ukrywanie rzeczy nieprawnie nabytych, niemoralności lub opilstwa. Co się tyczy szynkarzy propinacyjnych, nie podlegających przepisom ustawy przemysłowej, władze polityczne, kierowane względami na zwalczanie pijaństwa i nieodzownych jego następstw, jak zubożenia i demoralizacji ludności, wydały szereg przepisów, ustanawiających nadzór nad kwalifikacją szynkarzy; przepisy te przyznały zarazem prawo starostom wydawania zakazów co do ustanawiania szynkarzami osób podejrzanych, nie zasługujących na zaufanie, po których trzebaby się obawiać, że będą nadużywać swego upoważnienia do zachęcania ludności do opilstwa sprzedawaniem trunków na kredyt lub do ciągnienia innych niedozwolonych zysków.

Stało się to w szczególności między innymi w okólniku prezydjum ck. Namiestnictwa z d. 30 lipca 1876 r. Według utartej jednak praktyki na zawiadomienie dzierżawców propinacji o ustanowieniu szynkarza propinacyjnego, starostwa wymierzały tylko szynkarzowi w myśl § 20 ustawy z 30 grudnia 1875 opłatę, czyniąc użytek z władzy odmawiania szynkarzom kwalifikacji tylko w razach wyjątkowych, mianowicie na wypadek, gdy fakt niezasługiwania na zaufanie był jaskrawym i powszechnie znanym. Ograniczenie to zresztą tem mniej odpowiadało celowi, że tyczyło się tylko osoby szynkarza, który w razie odrzucenia jego osoby mógł z łatwością podstawić kogokolwiek ze swych domowników. Co do szynkarzy przemysłowych zaprowadził w tym kierunku zmianę wspomniany już § 18 noweli do ustawy przemysłowej z r. 1883, rozszerzając ograniczenia także i na rodzinę i domowników szynkarza, — co się zaś tyczy szynkarzy propinacyjnych poucza wspomniany okólnik p. namiestnika, że przepisy powyższe mają być i do nich stosowane. Zawiera on jednak zarazem szereg innych uwag i postanowień.

Oto mianowicie okólnik ten zaznacza przedewszystkiem, że władze polityczne powinny użyczyć jak najusilniejszego poparcia dążnościom, zmierzającym do tego, aby położyć tamę szerzeniu się pijaństwa i koniecznych jego następstw: zubożenia i demoralizacji; obowiązkiem władz politycznych jest mieć baczne oko na stosunki w tej mierze istniejące i dążyć wytrwale do ich poprawy.

Zgubny — czytamy w okólniku — i w wysokim stopniu demoralizujący wpływ wielu szynkarzy na ludność jest zbyt ogólnie znany, ażeby było potrzebnem szczegółowo uzasadniać konieczność dążenia do wykorzenienia złego, a tem samem przyłożenia się do moralnego podniesienia szerszych warstw ludności.

Okólnik wzywa dalej starostów z całym naciskiem do jak najściślejszego wykonywania przytoczonych powyżej przepisów.

Co do sposobu postępowania w sprawach nowopowstających karczem i szynków, zaleca okólnik starostom stosować się do wskazówek, zawartych w tej mierze we wspomnianym wyżej okólniku Prezydjum c. k. Namiestnictwa z dnia 30 lipca 1876, a w razie otrzymanej skądkolwiekbądź wiadomości o zamierzonem, lub też już uskutecznionem otwarciu nowej szynkowni, poleca badać z całą dokładnością zachodzące stosunki, ewentualnie wydać ze względów policyjnych zakaz otwarcia lub dalszego utrzymywania nowej szynkowni i bezwarunkowo dopilnować natychmiastowego wykonania tego zakazu, pomnąc na to, że rekursy w takich wypadkach, ze względu, iż zakaz taki wydaje się w interesie publicznym, po myśli istniejących przepisów nie mają mocy wstrzymującej.

Również co do kwalifikacji szynkarzy, powołuje się p. Namiestnik na wspomniany wyżej okólnik i poleca bezwzględnie zastosować się do szczegółowych wskazówek, w okólniku tym zawartych.

Nadto zaś zwraca okólnik uwagę starostów na następujące okoliczności.

Powyższy okólnik czyni zadość życzeniom Sejmu, który na posiedzeniu z dnia 3 lutego br. uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do ograniczenia liczby nowo powstających karczem i szynków do miary koniecznej, tudzież do poczynienia odpowiednich kroków, celem uzupełnienia przepisów policyjnych w tym kierunku, aby tak dzierżawcy propinacyjni jak i szynkarze, ustanowieni przez dzierżawców lub przez dyrekcję funduszu propinacyjnego, odpowiadali pod względem kwalifikacji tym samym warunkom, jakich wymaga dla szynkarzy ustawa przemysłowa z 15-go marca 1883 r.

Oczywistą jest rzeczą, że powyżej omówione przepisy, tyczące się osobistej kwalifikacji osób mogących się trudnić wyszynkiem, zastosować należy także do dzierżawców i poddzierżawców prawa propinacji, o ile oni bezpośrednio — wykonują zarobkowość szynkarską i utrzymują wyszynki propinacyjne.

Dlatego też starostowie mają odmawiać kwalifikacji na szynkarza propinacyjnego nietylko w wypadkach wymienionych szczegółowo w powyższym ustępie okólnika Prezydjum c. k. Namiestnictwa z dnia 30 lipca 1876, lecz także wogóle w razie, jeśli przeciw osobie szynkarza, lub członkom rodziny, z którymi żyje w związku rodzinnym, zachodzą okoliczności, usprawiedliwiające przypuszczenie, że zarobkowość szynkarska będzie nadużywaną w celu popierania gier zakazanych, ukrywania rzeczy nieprawnie nabytych, nieobyczajności lub opilstwa.

Niemniej uważać mają starostowie na to, czy osoby trudniące się wyszynkiem są istotnie wzbudzającemi zaufanie (verlässlich) i nieposzlakowanemi (unbescholten).

W tym celu starostowie mają starać się o to, ażeby być dokładniej poinformowanymi co do zachowania się osób trudniących się wyszynkiem i mieć nad niemi ściślejszy nadzór. Należy zaś przyjąć, iż podanej powyżej kwalifikacji osobistej w szczególności nie mają ci, którzy zawodowo trudnią się wyzyskiem lichwiarskim, które to zatrudnienie niestety tak często właśnie złączone jest u nas po wsiach z zawodem szynkarza w jednej i tej samej osobie. Na tej tedy drodze będą starostowie mogli skutecznie występować przeciw tak zgubnym w naszych stosunkach wiejskich wyzyskom lichwiarskim, uniemożliwiając indywiduom, trudniącym się lichwą, utrzymanie się przy szynkach lub uzyskanie zawodu szynkarskiego, który to zawód przez ciągłe stykanie się z ludnością i łatwość korzystania z chwilowego lekkomyślnego usposobienia tak nadzwyczajnie ułatwia wyzysk ekonomiczny. Naturalną jest też rzeczą, że przy tym ściślejszym nadzorze szynkarzy starostowie łatwiej będą mogli wykryć nie jeden wypadek wyzysku lichwiarskiego, a powinni zawsze za swój obowiązek uważać, podać to do wiadomości władz sądowych lub c. k. prokuratorji państwa.

Jakkolwiek przepisy, tyczące się osobistej kwalifikacji szynkarzy, zawierają w przytoczonych wyżej ustępach § 18 powody do ustawy przemysłowej (z d. 15 marca 1883 roku), odnoszą się bezpośrednio do szynkarzy wykonujących to zarobkowanie na podstawie koncesji przemysłowej, to jednak zupełnie uzasadnionem jest stosowanie tych przepisów i to w całej rozciągłości w drodze analogji także do szynkarzy propinacyjnych. Przepisy — mówi okólnik — mają charakter prawno-publiczny i wydane są w interesie publicznej moralności. Celem ich nie jest tylko unormowanie kwestji, jakie warunki osobiste ma mieć ten, który uzyskuje koncesję na wyszynk, lecz są one zarazem policyjnym przepisem, określającym bliżej, jakim osobom ze względu na interesy ogółu nie powinno być dozwolonem stykać się z publicznością w charakterze szynkarza. Byłoby to zresztą nielogicznością co do tej kwestji trzymać się innych zasad przy szynkach koncesjonowanych, niż przy szynkach propinacyjnych. Okoliczność, że szynkowanie jest wynikiem prawa propinacji, nie może żadną miarą ograniczać lub usuwać postanowień, tyczących się kwalifikacji osobistej, których w interesie publicznym prawo od każdego trudniącego się wyszynkiem wymaga.

Samo się przez się rozumie, że owe dawniejsze postanowienia, tyczące się kwalifikacji szynkarzy propinacyjnych, nietylko nie mogły być usunięte przez to, że owa nowela przemysłowa z roku 1883 określa ową kwalifikację bliżej i szczegółowo w odniesieniu do szynkarzy koncesjonowanych, lecz przeciwnie określenie to bliższe i uzupełnione powinno być analogicznie stosowaniem także do propinacyjnych szynkarzy.

Drobne wiadomości.

Konkurs. Wydział krajowy zawiadamia: W celu nadania wakujących stypendjów galicyjskiego funduszu krajewego, począwszy od pierwszego półrocza 1898/1899 o rocznych 500, 400, 350 i 300 złr., ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do średnich, lub wyższych szkół handlowych. Nadane stypendjum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce — pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studjów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów przysługuje Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Aureljusza biskupa; jutro Podwyższenie św. Krzyża.

W kościele św. Wojciecha od jutra co dzień przez dziewięć dni o godzinie dziewiątej rano Nowenna do świętej Tekli.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki, kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 15, zachód przypada o godzinie 5 minut 56, długość dnia godzin 12 minut 41

Stan powietrza. Dnia 13-go września o godzinie 7-ej rano barometr 745,0, termometr + 14 4 C., wilgotność 82 %, wiatr zachodni. 0.

Repertuar teatru letniego. We wtorek, 13 go września: **„Królowa przedmieścia“**, wodewil K. Krumłowskiego. We środę, 14-go września: **„Królowa przedmieścia“**, wodewi K. Krumłowskiego.

Zgromadzenie właścicieli domów.

Sala Rady miejskiej wypełniła się wczoraj po brzegi mieszczaństwem Krakowa. Od niedawna istniejące w naszem mieście Towarzystwo właścicieli domów, powołane do życia, dzięki dzielnej inicjatywie mec. Jana Jakubowskiego, podejmowało po raz pierwszy akcję na szerszą skalę w sprawach dla mieszkańców naszego miasta pierwszorzędną posiadających wagę. W zgromadzeniu wzięli udział nietylko członkowie Towarzystwa; zdaje się jednak, że z sali wszyscy wyszli z postanowieniem wstąpienia do Towarzystwa.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa dr Jan Jakubowski i przeczytał szeroki statut o potrzebie zmiany podatku domowo-czynszowego. Elaborat ten przedstawiony został przewodniczącemu przed posiedzeniem przez jednego z właścicieli. Autor elaboratu wskazuje między innemi na niesprawiedliwość podatku domowo-czynszowego, który nie uwzględnia obciążenia hypotecznego i w skutkach doprowadza do tego, że właściciel nietylko nie ma dochodów, ale nawet spostrzega się, że mu na podatki nie wystarcza.

Po odczytaniu zabiera głos p. Mikołajski, objaśniając, że właściciele realności w Krakowie zupełnie nieproporcjonalnie są obciążeni i popiera to następującemi cyframi podatków: Podatek powszechny zarobkowy w Krakowie w roku 1897 wyniósł 101.298 złr. 18 ct.; przedsiębiorstwa zdające rachunki zapłaciły 61 888 złr. 85 ct. Domowo-czynszowy podatek wynosił: w 1896 roku 670.298 złr., w 1897 roku 693.043 złr. 8 ct. Zatem w przeciągu roku podniósł się podatek o 23.000 złr.; to wcale nie pochodzi z powiększenia miasta, gdyż na tyle miasta wzrastają chyba w Ameryce, bez podnoszenia dowolnego fasyj przez urzędników.

Podatki rosną sobie w ten sposób bez żadnych nowych ustaw, a gmina mimo tego uznaje 1 tylko właścicieli domu za materjał pod prasę hydrauliczną. W przeciągu lat kilku podniesiono dodatek gminny z $6^{0}/_{0}$ na $22^{0}/_{0}$ Cóż bo łatwiejszego panom radcom jak uchwalić podniesienie! Gdy zaś właściciele już ledwie dyszący zbierają się na naradę, to J. Wielmożny p. prezydent nawet nieciekawy, o czem oni mówią. Smutną to rzeczą, że nasz los p. Prezydenta tak mało obchodzi, że nie raczył się tu pofatygować. (Oklaski).

W dalszym ciągu swej mowy wyłuszcza p. Mikołajski na podstawie cyfr i przykładów, ile właściciel realności płaci podatków i dodatków do podatków i wykazuje, że z dochodu brutto przypada $40^{0}/_{0}$ jako podatek różnym kasom, tj. rządowej, krajowej i gminnej. Potrącane $15^{0}/_{0}$ na utrzymanie i adaptacje domu nie może zupełnie wystarczyć i wskutek tego właściciele „schodzą na dziady“, a ich domy na rumowiska.

Pan Mikołajski kończy wnioskami: 1) Zgromadzenie żąda obniżenia podatku domowo-czynszowego; 2) podwyższenia strąceń na utrzymanie i adaptacje do $30^{0}/_{0}$; 3) unormowania dodatków do podatków, by nie rosły bez miary.

Dr Jan Jakubowski wyjaśnia, że Dalmacja ma $33^{0}/_{0}$ na utrzymanie i adaptację w miejsce naszych $15^{0}/_{0}$.

Wiener (żyd z Chrzanowa) objaśnia, że Galicja i W. Ks. krakowskie ma również $30^{0}/_{0}$ tylko Kraków ma przywilej $15^{0}/_{0}$.

Dr Molicki w długiej mowie oblicza, ile wynoszą procentów od wartości płacone obecnie podatki, wyjaśnia, że właściciel domu w Krakowie płaci $2^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ od wartości domu podczas, gdy obywatele wiejscy nie płacą nawet $1^{0}/_{0}$. Wieś jednak nie traci tyle na wartości, co dom, gdy się ją zaniedbuje. Dom potrzebuje rezerwy budowlanej, gdyż po pewnej ilości lat niszczy się do gruntu. Słuszną jest rzeczą, twierdzi on, by dom dawał $5^{0}/_{0}$ od wartości, tj. tyle ile wynosi procent w banku lub papiery państwowe (Głosy: One przynoszą przecie tylko $4^{0}/_{0}$). Zdaniem mowcy rezerwa budowlana powinna być pod opieką rządu. (Dziwaczny ten pomysł wywołuje w sali objawy niezadowolenia). Książeczki mianowicie na imię właściciela chce przekazać p. Molicki do depozytu rządowego. Przeraźliwie długa mowa dra Molickiego z tak wspaniałemi konceptami wywołuje wreszcie sykania i tupania: Wreszcie mowca kończy wnioskami co do: 1) protestu zgromadzenia przeciw obecnemu systemowi podatkowemu; 2) uchwalania, by rząd ustanowił minimalną stopę rozchodu, jaki dom ma przynosić; 3) zaprowadzenia rezerwy podatkowej pod kontrolą rządu.

Radca miejski Szpakowski, prezes Koła mieszczańskiego, zaznacza, że obciążenie prowadzi do ruiny. Dlatego Stowarzyszenie właścicieli domów we Lwowie, jakoteż stowarzyszenie krakowskie wniosło prośbę o zrobienie ulg, a mianowicie o obniżenie podatku rządowego wynoszącego obecnie $26^{2}/_{3}$ pro. na $16^{2}/_{3}$ dalej o podniesienie 15 pro. na utrzymanie i adaptacje na 30 pro. Jeżeli postulaty te zostaną uwzględnione, moralność fiskalna opodatkowanych tylko na tem wygra, gdyż obecnie nędza niedopuszcza takiej rzetelności wobec fiscusa, jakiej każdy z nas przestrzega we wszystkish innych sprawach.

Ustawa obowiązująca z roku 1820 nie odpowiada obecnym wymaganiom. W roku 1820 nieistniała policja budowlana, komisja sanitarna i rozmaite tym podobne ciężary, zapewne potrzebne, lecz podnoszące koszty utrzymania i adaptacji domów. (Oklaski).

Mecenas dr Karol Łepkowski oświadcza, że nie chce rozwijać dalej kwestji obciążenia. Każdy to wie jak najlepiej, że krakowscy właściciele są z konieczności dobrodziejami ludzkości, których mieszkania niszczą lokatorowie, a czynsz wybiera rząd na podatki, tak iż jeżeli właściciel ma w dodatku ogród, to co najwyżej kij żebraczy może na drogę sobie wyciąć. Mowca chce tylko poruszyć punkt jeden t. j. płacenie podatków z góry bez względu na to co otrzymał:

Zgłasza się do mnie pan Jasiński, podaje się za kontrolora od tramwajów, żonaty z jednem dzieckiem. Wynajmuję mu tedy mieszkanie i wyjeżdżam na lato.

Wracam, pytam czy zameldowany; nie. Dowiaduję się wtedy, że nazywa się Janosiński, jest szewcem i ma jedenaścioro dzieci. Wpadam na niego, dla czego mnie oszukał a on najspokojniej odpowiada: „Mój panie, gdybym prawdę powiedział, byłby mi pan mieszkania nie wynajął, bo ja nigdy nie płacę“.

Udaję się do policji i oto ten siedzący tutaj pan komisarz z ubolewaniem powiada mi, bym się udał na drogę sądową, bo on nic mi poradzić nie może.

Wiem. Sąd za sześć miesięcy może by coś załatwił, ale p. Janosiński przez ten czas by siedział u mnie. Więc tedy ja, adwokat, ja wchodzę w układy z p. Janosińskim, który mi grozi, że mnie osmaruje w *Naprzodzie* Zapłaciłem mu 30 złr. za to, by się wyniósł z mego domu i oto oświadczam tu panom, że w takim wypadku w Austrji tylko zapłaceniem lokatorowi można się go pozbyć. A zaprawdę 30, 60 nawet 100 złr. lepiej zapłacić niż w sądzie szukać pomocy. Przyjmijcie panowie tę radę od adwokata.

Ale fiskus woła: „tyś czynsz dostał, płać“. I ja za dochody od p. Janosińskiego płacić muszę jeszcze podatek! Nie panowie, ja nie sprawę wysokości podatku omawiam. Chcę tylko, abyśmy płacili od tego, cośmy dostali, abyśmy płacili z dołu! Mowca kończy wnioskiem: „Zgromadzenie uchwala, by żądać reformy podatkowej w tym kierunku, by podatki płacone były li tylko od sum już pobranych.

P. Mikołajski przypomina, że wniosek dra Łepkowskiego jest do wykonania niemożliwy. Ustawa bowiem z 1897 roku uwalnia od płacenia podatków, jeżeli właściciel wykaże protokołem egzekucyjnym, że wszelakie kroki sądowe przeciw lokatorowi przeprowadził i że egzekucja sądowa była bezowocną, tak tedy ustawodawstwo ustrjacka już przewidziało ten wypadek i postarało się o to, by nikomu nawet na myśl nie przyszło wymawiać się lokatorem, który nie płaci! Bo cóż z tego, że nie zapłacę podatku! Zapłacę koszty sądowe i adwokata, co dwa razy tyle wyniesie! W objaśnieniu kwestyj podjętych przez dra Molickiego tłomaczy mowca, że własność ziemska w Austrji płaci 36 miljonów podatku, domy 30 miljonów podatku. Ale co się tyczy procentu, o którym wspomniał dr Molicki, odnosi się to chyba do panów tylko, chłop bowiem nieraz płaci względnie pięć razy tyle, ile jego sąsiad pan we dworze.

Najgorszem ze wszystkich jest położenie właścicieli zarogatkowych podpisujących rewersy demolacyjne, co im odbiera kredyt w instytucjach i oddaje w ręce lichwy.

Że własność nieruchomości miejskiej prowadzi do ruiny, dowodzi statystyka, wykazująca, że przez ostatnie 20 lat 49.823 domów zostało w drodze licytacyjnej przymusowo sprzedane.

Położenie jest tem okropniejsze, że egzekucja miejska jest strasznie brutalna. Stawia tedy mowca wniosek wezwania p. prezydenta, by egzekatorowie byli oględniejsi i zaniechali dotychczasowego zbyt drastycznego zachowania się.

Dr Jakubowski podaje do wiadomości, że stowarzyszenie właścicieli domów w Krakowie wybrało swoich delegatów do Wiednia w celu starań około reformy podatkowej a mianowicie mowcę i p Markusa, prosi tedy mowca by zgromadzenie wybrało jeszcze jednego delegata od siebie i proponuje dra Karola Łepkowskiego.

Dr Molicki proponuje p. Mikołajskiego.

Zgromadzenie przystępuje do uchwalenia wniosków.

Wnioski p. Mikołajskiego: 1) „Zgromadzenie żąda obniżenia podatku domowo-czynszowego. 2) Podwyższenia normy na utrzymanie domu z 15 na $30^{0}/_{0}$. 3) Unormowania dodatków gminnych. 4) Instrukcji dla egzekutorów miejskich, którаby nie dozwalała maltretować opodatkowanych“. Zostały przyjęte jednomyślnie.

Wniosek dra Molickiego: „Zgromadzenie wyraża protest przeciw obecnemu systemowi podatkowemu“, uchwalony został większością głosów. Resztę wniosków odrzucono.

Wniosek dra Łepkowskiego co do żądania pobierania podatków z dołu uchwalony został jednomyślnie.

Przy wyborze delegata wybrany został dr Karol Łepkowski.

Prezes dr Jakubowski przedstawia następnie dalszy punkt porządku dziennego a mianowicie sprawę wodociągów. Stowarzyszenie właścicieli wniosło do Rady miejskiej podanie, wyrażając życzenie, by przy budowie wodociągów uwzględniono miejscowe siły i fabryki. Podanie to zostało bez odpowiedzi. Chociaż zdaniem mowcy to na nic się nie przyda i wszelkie w tej sprawie kroki będą „kiwaniem palcem w bucie“, to jednak obowiązkiem moralnym jest dać raz jeszcze wyraz oburzeniu że Rada miejska, jak pogłoski krążą, już zamówienia dała obcym, a zatem grosz nasz oddaje Niemcom w nagrodę za patrjotyzm Wolfa i Schönerera.

Dr Pietraszkiewicz podaje do wiadomości, że pod wpływem opinji i głosów prasy Rada miejska zmieniła warunki konkursu, zmieniła je jednak tylko jak się miejscowi fabrykanci wyrażają dla zamydlenia oczów, postawiła bowiem za warunek, by konkurujący wykazał się, że robił już wodociągi i podzieliła roboty na tak wiele grup, że wiadomo było z góry, iż poszczególne miejscowe siły nie są w stanie podjąć się tak dużej roboty.

Dla tego stawia wniosek by wezwać raz jeszcze do zmiany warunków konkursu i to do zmian odpowiadających potrzebom miejscowym.

Wniosek przyjęty został jednogłośnie i na tem posiedzenie zamknięto.

JE. ks. Biskup krakowski ks. Puzyna powraca we czwartek do Krakowa. Po powrocie Najprzewielebniejszego Arcypasterza zapadnie uchwała kapituły co do nabożeństwa żałobnego na spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety.

Prezes krakowskiej Akademji Umiejętności przesłał wczoraj następującą depeszę do urzędu w. ochmistrza dworu w Wiedniu:

„Przejęty boleścią i do żywego oburzony z powodu niecnej zbrodni, której ofiarą padła Jej Cesarska Mość, najmiłościwsza Cesarzowa, proszę w imieniu Akademji Umiejętności wyraz najgłębszego współczucia złożyć najuniżeniej u stóp najwyższego tronu.

Prezes: *Tarnowski*.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prof. dr Knapiński wysłał w imieniu tegoż Uniwersytetu następującą depeszę kondolencyjną:

Najwyższy urząd marszałkowski Jego Ces. Mości w Wiedniu.

W imieniu Uniwersytetu krakowskiego proszę złożyć wyrazy najgłębszej boleści i najszczerszego współczucia u stóp Jego Ces. Mości, naszego najłaskawszego Monarchy. Oby Wszechmocny raczył Mu udzielić siły do zniesienia tak strasznego ciosu.

Ks. dr Knapiński,
Rektor Uniwersytetu Jagiell.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Jej cesarskiej królewskiej Apostolskiej mości Najjaśniejszej Cesarzowej austrjackiej Elżbiety, zmarłej dnia 10 września 1898 r. w Genewie, staraniem towarzystwa „Przyjaźni“ krakowskiej i spokrewnionych katolickich robotniczych stowarzyszeń, odbędzie się Uroczyste Nabożeństwo w kościele św. Mikołaja w środę dnia 14 b. m. o godzinie 9 rano.

Dr Murdziński, prymarjusz szpitala św. Ludwika, wyjechał na dwa tygodnie do Włoch.

Dr Jan Buszek, fizyk miejski, w dniu wczorajszym wyjechał na dwutygodniowy urlop za granicę. W urzędowaniu zastępuje go dr Aleksander Wilkosz, lekarz miejski II-go obwodu.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 15 o godzinie 5 po południu.

Przeniesienie zwłok ś. p. Faustyna Jakubowskiego, pierwszego wiceprezydenta miasta Krakowa do grobu rodzinnego odbyło się wczoraj o godzinie 9 rano na cmentarzu krakowskim, poczem w kaplicy cmentarnej odprawiono wotywę żałobną. Oprócz rodziny zmarłego widzieliśmy nieco osób, a między nimi aż dwóch radców miejskich. Z adwokatów, kolegów zawodowych zmarłego nie było nikogo!

Pomnik Mickiewicza. JE. p. Marszałek krajowy hr. Badeni nadesłał onegdaj na ręce p. prezydenta Friedleina kwotę 1850 złr. 90 centów, jako resztę ze strony komitetu budowy pomnika Mickiewicza, tytułem zwrotu poniesionych przez gminę m. Krakowa wydatków na odsłonięcie pomnika.

Połączone sekcje I ekonomiczna i III prawnicza Rady miejskiej odbyły w dniu wczorajszym naradę w sprawie zawarcia kontraktów między p. Judkiewiczem i gminą z powodu budowy kolei Kraków-Kocmyrzów. Do zbadania sprawy połączone sekcje wybrały z łona swego komisję, złożoną z panów dra Franciszka Paszkowskiego, Jana Kwiatkowskiego, dra Leona Rothweina i dra Alberta Proppera.

Poświęcenie sztandaru. We czwartek, dnia 15 bm. ks. proboszcz Jan Krupiński dopełni uroczystości poświęcenia nowego sztandaru krupników krakowskich przed ołtarzem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny w kościele księży Karmelitów na Piasku.

Z teatrów. Dziś, po dwóch dniach zawieszenia przedstawień z powodu tragicznej śmierci cesarzowej, teatry krakowskie wracają do życia. Teatr letni zapowiada na dziś i dni następne swoją „nasceotę", wodewil Krumłowskiego „Królowę przedmieścia". Do śpiewów przygrywać będzie tym razem nasza dzielna „Harmonja".

Dowiadujemy się, że do Galicji na sezon zimowy wybierają się aż dwa nowe towarzystwa teatralne. Jedno organizuje się w Krakowie, drugie przybywa z Królestwa.

Niesłychanej podwójnej zbrodni dokonać chciała w sobotę służąca z pewnego domu żydowskiego w Krakowie, rozżalona na krzywdzących ją chlebodawców. Oto wydaliła się w sobotę wieczorem z dzieckiem żyda, swego chlebodawcy na spacer i zaszedłszy na tor kolejowy między dworcem głównym a mostem podgórskim, rzuciła się wraz z dzieckiem, które oburącz trzymała, pod nadchodzący pociąg. Na czas spostrzegł służącą wizytujący linję bułnik i przeszkodził okrutnej zbrodni. Zbrodniarkę i samobójczynię oddała służba kolejowa natychmiast w ręce władzy policyjnej.

Gospodarka żydowska. Żyd Mashauf, osławiony socjalista, do spółki z Gotzem, buduje dom na rogu ulicy Lubicz i Radziwiłłowskiej i rozgospodarował się na całej ulicy do tego stopnia, że ani przejść tamtędy, ani przejechać niepodobna. Oto materjałem budowlanym a w szczególności cegłą faktycznie całą ulicę Radziwiłłowską zamknął. Czyż nie ma u nas w Krakowie władzy, któraby z urzędu i obowiązku tę samowolę i arogancję żydowską skarciła i tego rodzaju nadużycia usunęła? Wszak wiemy, że za składanie na ulicy materjałów Magistrat ma obowiązek żądać zapłaty. Ciekawąby było rzeczą dowiedzieć się, czy ten żyd płaci i ile? Już to przyznać należy, że w mieście naszem najmniejszej w tym kierunku kontroli nie ma, mamy jednak nadzieję, że prezydent miasta sprawę tę bliżej rozpatrzywszy, zarządzi, co potrzeba i usunie na przyszłość te nie bywałe nieprawidłowości. Dowiadujemy się również, że ul. Radziwiłłowska ma być jeszcze własnością nie publiczną, lecz prywatną. Ile na tem prawdy, po dokładnem zbadaniu sprawy, doniesiemy.

Kradzież u ks. arcybiskupa. Ze Lwowa piszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek wdarł się do mieszkania ks. arcybiskupa ormiańskiego Isaakowicza, Jan Byz i zabrał z biurka pugilares z 5 złr. i klucze, którymi dobrał się do kufra. Z kufra zabrał pensję miesięczną 700 złr. i pierścień biskupi. Złodzieja nie schwytano, zapewne przypuszczają, że to był Byz, gdyż służył u ks. arcybiskupa, a złodziej widocznie był obznajomiony z rozkładem mieszkania, a nadto Byz już przed miesiącem ks. arcybiskupa okradł na 70 złr. i za to przesiedział blisko miesiąc w więzieniu, skąd właśnie w ostatnich dniach wyszedł.

Odpust w Mogile. W kościele klasztornym OO. Cystersów w Mogile, słynącym łaskami Ukrzyżowanego Pana Jezusa, tegoroczny 8-dniowy odpust na Podwyższenie św. Krzyża połączony będzie z uroczystem „tridaum" 800 rocznicy powstania zakonu Cysterskiego. Nabożeństwa odbywać się będą, jak po inne lata, przez dni 8, począwszy od nieszporów w dniu 13 bm, w następującym porządku: Prymarja o godz. 7, wotywa przed cudownym wizerunkiem Pana Jezusa o godzinie 8 i 9 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o $\frac{1}{2}$11. Po nieszporach nabożeństwo przed cudownym Panem Jezusem.

Stan wyjątkowy. Starostwo jasielskie zabroniło grupie amatorskiej w Kołaczycach — jak donosi *Kur. lwow.* — odegrania po raz drugi „Gwiazdy Syberji", z którego to przedstawienia dochód przeznaczony był na straż ochotniczą pożarną w Kołaczycach. Zakaz uzasadniało starostwo względem na stan wyjątkowy!!

Uroczystość w Rzeszowie. W czwartek odbyła się w Rzeszowie wielka uroczystość odnowienia koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej. Solenną Mszę św. celebrował ks. arcybiskup Hryniewiecki ze Lwowa. W uroczystości uczestniczył minister Jędrzejowicz, przedstawiciele władz rządowych i blisko pięćdziesiąt tysięcy pielgrzymów z bliska i z daleka.

Podczas uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej, złodzieje przebrani za zakonnice usiłowali okraść obraz z koron i kosztowności. Sprawców pochwycono. Szczegóły później.

Pożar w Targowicy w pow. tłumackim zniszczył dnia 5 b. m. mienie 93 rodzin. Szkoda wynosi 45.000 złr. ubezpieczonych było 35 gospodarzy na 12.640 złr.

Pogłoska o zamordowaniu pułkownika 45 pp. Laubego obiega miasto Przemyśl. Podobno zastrzelono go na manewrach z zemsty za jego bezwzględną surowość dla żołnierzy. Przemyskie sfery wojskowe nie potwierdzają tej wiadomości, lecz jej także nie przeczą.

Zawsze oni. W Samborze toczy się od kilku dni rozprawa przeciw Goslowi Frieslowi i Moszkowi Friedmanowi z Komarna, oskarżonym o puszczanie w obieg fałszywych banknotów. Sprawa ta ma swój początek jeszcze w r. 1896. W owym czasie pojawiły się w Samborze fałszywe dziesiątki. Energiczne dochodzenia żandarmerji i przeprowadzone śledztwo wykryło bandę fałszerzy w Munkaczu, na Węgrzech i szeroko rozgałęziony „import" do Galicji. W Jaworowie, Mościskach, Gródku, Przemyślu, Sądowej Wiszni, Samborze, Chyrowie, Ustrzykach, Lutowiskach, Skolu, Przemyślanach, Dolinie, Medenicach, Starem Mieście, Drohobyczu, Turce pod Chyrowem i wielu innych miejscach podczas rewizji znaleziono mnóstwo fałszywych dziesiątek. Liczono je na setki. W jesieni 1897 zasądził kilkunastu obwinionych, wyłącznie żydów, samborski sąd przysięgłych po rozprawie, która trwała kilka tygodni, na rozmaite kary: pół roku, rok, kilku na 3 lata, kilku na 7, 8, 12 a nawet dwu na 17 lat ciężkiego więzienia. Do tych ostatnich należał Symche Hora z Mokrzan i Uszer Thoraschreiber. Po zasądzeniu, obecnie już, wydali oni dalszych wspólników: Josla Friesla i Moszka Friedmana i ci obecnie odpowiadają przed sądem.

Otóż w sobotę na początku rozprawy zgłosił się sędzia przysięgły, Horodecki, włościanin z Horodyszcza i oświadczył, że jakiś „żyd z rudą brodą" prosił go o względy dla Friesla i wsunął mu do kieszeni 30 złr. Drugi zaś sędzia przysięgły złożył również trzy dziesiątki, ofiarowane mu przez syna oskarżonego Friedmanna i drugiego żyda Freia. Obu żydów uwięziono i wdrożono przeciw nim dochodzenie karne, które dotąd okazało, że Friedmann i Frei mieli innych jeszcze wspólników w usiłowaniach przekupywania sędziów przysięgłych. Uwięziono też sześciu podejrzanych żydów.

Proces Władysława Florjańskiego. W Pradze czeskiej w sobotę przed Trybunałem przysięgłych zapadł wyrok w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez śpiewaka Władysława Florjańskiego przeciw redaktorowi *Prager Tagblattu* Wachnerowi. Dziennik ten — jak już pisaliśmy — podał przed kilkoma miesiącami zmyśloną wiadomość, że Florjański uciekł z Pragi, zostawiając 80.000 złr. długu i że zarwał teatr narodowy w Pradze na samę 15.000 złr. Na podstawie werdyktów przysięgłych Trybunał skazał redaktora Wachnera na 4 tygodnie więzienia, oraz na koszty procesu. Obecny w sali rozpraw oskarżyciel p. Florjański owacyjnie był przyjmowany i odbierał powinszowanie od licznych przyjaciół.

HUMOR.

Zginęło „Głupstwo" z ziemi raz,
Zabrakło głupich na lek!
I wiecie... świat stęsknił wnet
Do umysłowych kalek.
Nie będę zgłębiał tezy tej —
Dość, że się jęto smucić —
Najmędrsi pierwsi wszczęli bunt
By „Głupstwo" mogło wrócić!
Wróciło więc i — *status quo*
Zaczęło się znów włóczyć,
Zadawalniając wszystkich tych,
Co drugich lubią uczyć.
Powitał je serdecznie świat —
Więc powodzeniem dumne,
Przyrzekło krążyć po wiek! wiek!
Ze światem wraz zejść w trumnę!

El.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Rzeszów 13 września. Miasteczko Głogów, pod Rzeszowem stoi w płomieniach. Dotąd spalił się kościół i przeszło sto domów mieszkalnych. 8000 ludzi bez dachu. Na ratunek przybyła straż z Rzeszowa.

Petersburg 13 września. Donoszą tu o sensacyjnem oświadczeniu cesarza Mikołaja II. W piśmie odręcznem do ks. Aleksego, jeneralnego admirała rosyjskiej floty, car jakby w odpowiedzi na prowokacyjną mowę cesarza Wilhelma w Porta Westphalica, zaznaczył, że w silnej flocie, zgromadzonej obecnie pod Sewastopolem, upatruje niezachwianą rękojmię pokoju. Pismo odręczne cara nosi datę 25-go sierpnia starego stylu. Znamienne słowa brzmią jak następuje: „W silnej flocie upatruję niezachwianą rękojmię dalszego spokojnego i pokojowego rozwoju południowych prowincyj Rosji".

Paryż 13 września. Kapitan Paty du Clam został usunięty z czynnej służby w armji.

Kanea 13 września. Angielskie władze obwiniają wojska tureckie, że w Kandji do nich strzelały. Turecki komendant żąda, aby wdrożono śledztwo przez komisję mięszaną.

Pekin 13 września. Ogłoszono tu edykt cesarski, oznajmiający, że cesarz chiński nie potrzebuje więcej usług Li-Hung Czanga, jako członka tsung-lijamenu. Edykt nie podaje przyczyn dymisji.

Jokohama 13 września. Powódź dotknęła centralne prowincje Japonji i wyrządziła niezmierne szkody. Bardzo wielu ludzi utraciło życie.

† Cesarzowa Elżbieta.

Wiedeń 13 września. Jeden z najznakomitszych tutejszych znawców medycyny sądowej zwróciwszy rozmowę na temat strasznego wypadku w Genewie, opowiada co następuje: „Spełnienie morderstwa szydłem, którego się używa jako sztyletu, nie jest nowe. Wiedeńska kronika lokalna przytacza wypadek zupełnie podobny. Dnia 29 czerwca 1884 r. zamordowano w Wiedniu ostrym, trójkątnym szydłem pewną wyrobnicę. Morderca zadał wtedy dwa cięcia swej ofierze, która wkrótce potem skonała. Szydło, którem mord ten spełniono, znajduje się obecnie w kryminalnym muzeum wiedeńskiej wystawy jubileuszowej, nie wykazuje prawie wcale śladów krwi. I łatwo to sobie wytłomaczyć. Naukowo udowodniono, że podobne narzędzia mordów, którymi sprawcy posługują się w dodatku z nadzwyczajną szybkością, nie wykazują później albo żadnych, albo bardzo małe ślady krwi, przy wyciąganiu bowiem narzędzia z rany, ślady te wskutek skurczu muskułów zupełnie się zatracają.

Nie trudno także wytłomaczyć sobie, dlaczego morderca przy wykonaniu swego ohydnego czynu nie użył sztyletu, który więcej dawać mógł rękojmi skutecznego wykonania zamiaru. Otóż osobistości pod ścisłem nadzorem policji ulegając bardzo często osobistym rewizjom, niechętnie noszą przy sobie broń, która z góry zwracać może podejrzenie i zazwyczaj przy spełnianiu mordów posługują się narzędziami rzemieślniczemi.

Co się tyczy rany samej, niezbyt prawdopodobnem jest przypuszczenie, by koniec szydła odłamawszy się, pozostał w worku sercowym. Zdaje się raczej, że szydło w ten sposób zdefektowanem zostało, iż morderca, jak to zwykle się dzieje, odrzucił broń na bok, ta zaś ułamała się przy końcu spadając na twardy bruk uliczny.

— Czy cesarzowa wiele cierpiała? Jak długo żyć można po obrażeniu serca lub muskułu sercowego?

— Nauka może dać tę pociechę, że cesarzowa zapewne fizycznie wcale nie cierpiała. Świadomość bólu została w niej stłumioną przez uczucie strachu i niepewności. Inna rzecz co się tyczy psychicznego cierpienia, gdy wzbudziła się w niej świadomość śmierci i konania. W czasie tak krótkiej chwili od pierwszego zamroczenia wzroku aż do ostatniego tchnienia, następuje cały szereg strasznych, przeraźliwych, do obłędu wzrastających uczuć.

Cesarzowa umarła na tamponadę worka sercowego. Krew sączyła się z rany w worek sercowy i wypełniła go, tak, że w krótkim czasie pulsacyjne ruchy serca mechanicznie powstrzymane zostały i serce bić przestało. Prawdopodobnem jest także, że część krwi z przeszytego serca dostała się do narządów płucnych.

Że cesarzowa po otrzymaniu ciosu, była jeszcze w stanie przebyć drogę 150 kroków, możnaby wytłomaczyć tkankowem ukształtowaniem serca. Po

zranieniu serca mianowicie, brzegi rany szybko się ściśniają i krew spływać poczyna bardzo powoli. Przed dwoma mniej więcej laty zdarzył się w Wiedniu wypadek dokładnie to stwierdzający. Pewien robotnik otrzymał w bójce od swego przeciwnika cios nożem w serce. Ugodzony ścigał jeszcze mordercę na ulicy w przestrzeni przeszło 300 kroków i przytrzymany został przez organy policyjne w mniemaniu, iż jest sprawcą zamachu. Dopiero na posterunku policyjnym zmarł wskutek przekrwienia wewnętrznego.

O pomocy chirurgicznej przy zamordowaniu cesarzowej myśleć nawet nie było można. Chirurgiczna operacja nie da się w takich wypadkach przeprowadzić. Dr Golay uczynił wprawdzie nacięcie na żyle prawego ramienia, miało ono jednak tylko dyagnostyczne znaczenie i musiało go upewnić, że nic zrobić nie jest wstanie.

Praga 13 września. Rada miejska wystąpiła wczoraj w południe z wzruszającą manifestacją żałobną. Burmistrz Podlipny na posiedzeniu Rady wypowiedział mowę, w której dał wyraz boleści i rozpaczy, że ręka mordercy przecięła nić życia tak dobrej i ukochanej monarchini. Mowca zaznaczył, że czeski lud w swoich lojalnych uczuciach jest jaknajgłębiej dotknięty i postawił wniosek, aby wobec przerażającego wypadku na wszystkich publicznych budynkach wywiesić sztandary żałobne, deputację rady miejskiej wysłać natychmiast do namiestnika, aby dał wyraz najgłębszemu współczuciu miasta Pragi u stóp Najwyższego Tronu; dalej kolegjum wydziału miejskiego ma się zebrać na nadzwyczajną sesję; będzie wysłana deputacja na pogrzeb do Wiednia a na trumnie od miasta Pragi złożony zostanie kosztowny wieniec. Odprawione będzie nadto uroczyste Requiem do którego celebrowania uproszony będzie kardynał książę arcybiskup. Ludność będzie wezwana do udziału w nabożeństwie. W dniu pogrzebu wszystkie dzwony miasta będą dzwoniły przez godzinę. Wnioski uchwalone zostały jednomyślnie.

Wiedeń 13 września. W kazaniu, podczas nabożeństwa w kościele na Schottenring, ks. dr Herz mówił o katastrofie genewskiej i odmówił z ludem modlitwy za cesarzową.

Od Kärtnerstrasse aż do ratusza na ulicach stoją maszty z żałobnemi chorągwiami. Prawie na wszystkich domach powiewają czarne sztandary.

Wiedeń 13 września. Urzędowo ogłoszone już zostało, że zwłoki cesarzowej przybywają we czwartek, dnia 15 bm. o godzinie 10 wieczorem na dworzec kolei Zachodniej. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. o godz. 4 po południu. W dworskim kościele parafjalnym odprawione zostaną wigilje w poniedziałek o godz. 5 po południu i trzy nabożeństwa żałobne, we wtorek, we środę i we czwartek przyszłego tygodnia za każdym razem o godzinie 11 przed południem. Przed pierwszem i drugiem nabożeństwem wypowiedziane zostaną żałobne kazania.

Kopenhaga 13 września. Król Chrystjan duński złożył wczoraj w Kopenhadze wizytę kondolencyjną posłowi austro-węgierskiemu. Wizytę złożył także posłowi książę Waldemar.

Berno 13 września. Rada Związkowa zastanawiała się nad tem, gdzie i przez kogo sądzony ma być Luccheni. Rada Związkowa wyraziła zapatrywanie, że **genewskie władze sądowe są zupełnie kompetentne do przeprowadzenia śledztwa w sprawie morderstwa i wydania wyroku na zbrodniarza. Wobec tego Luccheni nie zostanie stracony, ponieważ genewskie ustawy nie znają kary śmierci.** Karą za najsroższe zbrodnie jest tylko dożywotnie więzienie. Oczywiście Luccheni będzie się starał wyłamać ze szwajcarskiego więzienia. Oczekiwać zatem należy, że jeszcze da o sobie słyszeć Poczucie sprawiedliwości buntuje się wobec tego, że taki zbrodniarz nie ginie śmiercią.

Luccheni oświadczył że niby ubolewa, iż kara śmierci w Genewie nie istnieje, gdyż byłby szczęśliwy, gdyby mógł umrzeć.

Genewa 13 września Rada kantonalna genewska urządziła wczoraj wspaniałą defiladę żałobną i manifestację powszechną przed hotelem Beaurivage. W manifestacji brały udział nieprzeliczone tłumy ludności.

Wiedeń 13 września. **Możliwość wydania Lucchenlego w ręce władz austrjackich nie jest wykluczona ze względu na eksterytorjalność cesarzowej. Prasa szwajcarska sama porusza tę sprawę i oświadcza się energicznie za wydaniem Lucchenlego Gdyby Rada związkowa stanowczo się oświadczyła przeciwko wydaniu, w takim razie istnieje prawdopodobieństwo, że wskutek przywileju eksterytorjalności, z jakiego korzystała cesarzowa na szwajcarskiej ziemi, Luccheni będzie sądzony przez sąd genewski według ustaw austrjackich a zatem zostanie skazany na śmierć.** (Eksterytorjalność polega na tem według prawa narodów, że panujący i ambasadorowie znajdujący się na obcej ziemi nie podlegają ustawom tej ziemi ale prawom swego własnego kraju. Prawnicy muszą orzec, o ile ta zasada da się zastosować do tych także, którzy popełniają zbrodnię na osobie korzystającej z przywileju eksterytorjalności. *Przyp. Red.*).

Stan zdrowia cesarza jest dobry. Od chwili jednak otrzymania strasznej wiadomości cesarz nie opuszcza Schönbrunu.

Genewa 13 września. Charmartine, robotnik z zakładów elektryczności, który był świadkiem zamachu i brał udział w aresztowaniu Lucheniego, opowiada: „Stałem na rogu Quai du Montblanc i rue des Alpes i przypatrywałem się wsiadającym na statki pasażerom. Widziałem także, jak nadeszły dwie damy, do których nagle zbliżył się jakiś młody człowiek. Zastąpił on drogę jednej z dam i zadał jej z wielką szybkością cios. Przypuszczałem, że było to tylko uderzenie pięścią. Ugodzona dama padła bez słowa na ziemię, a napastnik począł uciekać. **Zauważyłem przytem, że zrobił ruch jakby coś odrzucał a zaraz potem spostrzegłem, że jakiś człowiek, który dotychczas siedział spokojnie na ławce, wstał, zbliżył się w kierunku rzutu, a następnie oddalił się szybko. Sądzę że to był spólnik zbrodni.**

Lecz nie wiedziałem ani o rodzaju zamachu, ani nie znałem osób; pobiegłem za złoczyńcą i ująłem go. Nie stawiał żadnego oporu. Pytał mnie tylko, czy należę do policji. Potem nadbiegło dwóch woźniców, a za nimi dopiero dwóch policjantów, za którymi poszedłem na posterunek policji“.

Manifestacja żałobna Lwowa.

(*Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“*).

Lwów 13 września. Wczoraj o godz. 6 wieczorem zwołał prezydent dr Małachowski specjalnie Radę miejską. Posiedzenie odbyło się przy nadzwyczaj licznym komplecie radnych. Zagaił je sam prezydent, a mowy jego wysłuchali radni stojąc

„Zgrozą i oburzeniem przejęci, w żalu pogrążeni zgromadzamy się dzisiaj — mówił dr Małachowski. — Kiedyśmy przed czterema dniami uchwalili wnioski w przedmiocie uczczenia jubileuszu cesarskiego, byliśmy pewni, że w uroczystym dniu 2 grudnia danem nam będzie obok tronu ukochanego Monarchy ujrzeć tron Monarchini, uwielbianej przez wszystkie ludy państwa, otoczonej blaskiem i aureolą jednozgodnej miłości, powstałej z bolu i poświęcenia tej Dostojnej Pani dla dobra Monarchy, jego rodziny i wszystkich obywateli państwa.“

Wszechmocny jednak zarządził inaczej, zawiodły nasze nadzieje. Dziś przeto należy naszemu ukochanemu cesarzowi ulżyć w bolu przez okazanie głębokiego współczucia i żalu.

W dalszym ciągu swej mowy, wysoce gorącej i pełnej zapału z goryczą napiętnował prezydent sam fakt. „Zaiste krew w żyłach się ścina na myśl o strasznej zbrodni, popełnionej przez rozbestwionego potwora ludzkiego i niepodobna znaleść dosyć wyrazów na napiętnowanie całej okropności i grozy haniebnego czynu. Jedynie bowiem podły motyw niezrozumiałej nienawiści i złości skierował karygodne ramię mordercy ku sercu, które żyło miłością dla męża, dzieci i narodu, jaśniało dobrocią i słodyczą.. które nie biorąc ani udziału w zarządzie, ani nie wywierając nań żadnego, choćby najmniejszego wpływu, nie mogło nikomu się narazić i które złamane cierpieniami fizycznemi i moralnemi zyskało miłość całego narodu.

Powoławszy się w dalszym ciągu na słowa wyrzeczone po śmierci arcyks. Rudolfa do Smolki, mówił dalej: „Żony i matki nikt nie zastąpi“. Aby choć w części tedy ukoić ból ukochanego monarchy powinien kraj cały złożyć dowody współczucia.

Dlatego stawia wnioski: 1) Rada miejska upoważnia prezydjum, aby w towarzystwie kilku radnych udało się do namiestnika z wyrażeniem najszczerszej kondolencji u stóp tronu.

2) Rada miejska postanawia wziąć gremjalnie udział w uroczystych nabożeństwach, które za spokój duszy śp. ces. Elżbiety odprawione będą dnia 13 bm. o godz. 9 rano i zaprasza na nie wszystkich mieszkańców miasta.

3) Na znak żałoby postanawia Rada aż do dnia pogrzebu zawiesić plenarne posiedzenia Rady i odroczyć uroczystość odsłonięcia pomnika Jana III.

4) Rada uchwala wziąć udział w akcie pogrzebu cesarzowej Elżbiety przez wysłanie deputacji z 9 członków rady i złożyć wieniec na trumnie zmarłej.

Wnioski te przyjęła Rada jednogłośnie.

Po usprawiedliwieniu się z wywieszenia chorągwi na ratuszu i rozlepienia afiszów zawiadamiających o nabożeństwie żałobnem, oznajmił prezydent, iż w porozumieniu z delegatami Rady wybrany został następujący skład deputacji: prezydjum: dr Małachowski, Schayer i Midulski, oraz Ciechciński, dr Dulęba Marfiewicz Rewakowicz, Walichiewicz i Byk. Zastrzeżone są żałobne stroje polskie.

Rozruchy przeciwko Włochom.

Z różnych stron monarchii nadchodzą bardzo zatrważające wieści. Fakt, że morderca cesarzowej jest włoskiego pochodzenia, był powodem groźnych rozruchów przeciw ludności włoskiej w Lublanie i Tryjeście. Według sprawozdań i telegraficznych wiadomości przybrały te rozruchy w Lublanie bardzo poważny charakter, tak, że wkroczenie siły zbrojnej okazało się koniecznem. O przebiegu rozruchów dochodzą następujące szczegółowe telegraficzne wiadomości:

(*Telegramy własne „Głosu Narodu“*).

Lublana 13 września. Zaburzenia przeciw Włochom przybierają groźne i zatrważające rozmiary. Większa część zatrudnionych tu Włochów pracuje w cegielniach i przy robotach murarskich. W cegielni należącej do firmy Feutsch oddalonej o pół godziny od miasta, przyszło między Włochami a miejscowymi robotnikami do formalnej bitwy. Musiano wezwać batalion piechoty. Dwie kompanje pod wodzą kapitana Bendla z największym wysiłkiem utrzymywały spokój. Wojsko zajęło wszytkie cegielnie. Na wieczór skonsygnowano cały garnizon.

Lublana 13 września. Rozruchy ponowiły się w najdzikszej i barbarzyńskiej formie. Słoweńscy robotnicy napadli na wielu punktach miasta Włochów, zaczęli ich bić i zmusili w końcu do opuszczenia miasta. Zachodzi obawa, że rozruchy się ponowią.

Tryjest 13 września. W godzinę po rozproszeniu wczorajszego pochodu żałobnego tryesteńskiej młodzieży, przygotowano z drugiej strony demonstrację, która w przebiegu swoim wyrodziła się w groźne rozruchy. O 9 wieczorem rozpoczęły się przy parku miejskim zbierać tłumy przeważnie młodych ludzi, którzy sądząc że w ten sposób okażą swój patrjotyzm, udali się do Politheamu Rossi i innych lokalów publicznych, by wymusić przerwanie przedstawienia i koncertów.

Aż do tej chwili nie było jeszcze poważniejszego zakłócenia spokoju. W dalszym pochodzie zostali jednak demonstrujący obraźliwymi wykrzykami strony przeciwnej sprowokowani, na co w odpowiedzi wśród patrjotycznych okrzyków i obelżywych pogróżek, rzucili się na napotkanych w swej drodze Włochów. Najdłużej trwały zaburzenia przed gmachem włoskiego towarzystwa gimnastycznego. Demonstrujący rzucać poczęli kamieniami, na co im w ten sam sposób odpowiedziano. W rozognieniu rzucano nawet żelaznymi krzesłami. W skutkach nie okazało się nic poważnego. Kilka zaledwie osób jest mniej lub więcej lekko rannych. Wypadku rabunku lub kradzieży nie było.

Policja czyniła wszystko co było w jej mocy, by rozprószyć demonstrujące tłumy, nie mogła jednak dopiąć swego celu z powodu niedostatku sił. O godzinie 2-giej w nocy panował zupełny spokój. Aresztowano 35 osób.

Triest 13 września. Wczoraj wieczorem zebrała się rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie, celem naradzenia się nad środkami powstrzymania rozruchów. Zachodzi wielka obawa, że demonstrujący nie dadzą się uspokoić.

Podziękowanie.

Uważam za obowiązek wyrazić publiczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Doktorowi **Janowi Walkowskiemu** za Jego skuteczną radę i troskliwą opiekę lekarską, której jedynie zawdzięcza moja córka Zofia wyzdrowienie z ciężkiej choroby oczu. Nie mając słów na wyrażenie mej dozgonnej wdzięczności kończę staropolskiem: Bóg zapłać! 2906.

Jadwiga Głownia. Krzeszowice we wrześniu 1898 r

Ratunku przed śmiercią głodową

Tekla Nowaczyńska, wdowa po dymisyi urzędnika sądowym, z dziecięciem 7 miesięcznem, w Rynku główn. Nr. 33 III piętro, ratując się od śmierci głodowej, prosi o podanie sposobności do życia. 1849

Zakład kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). Kraków, Florjańska, róg św. Tomasza. Prosi o zawiadomienie wrazie potrzeby sprzedaży i sprzedaje po cenach konkurencyjnych wszelkie ruchomości. Z. Łuszczewski. 2880

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz **wszelkie owoce południowe** poleca HANDEL WIN i ŁAKOCI

Edwarda Fuchsa

w Krakowie. 2757

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.



Ustawą ochroniona. 2887

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka" przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatwardzeniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla". O nabycie w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Ważne dla chrześcijan.

Handel towarów kolonialnych i żelaza w Makowie, dobrze się rentujący — (obrót roczny około 40.000 złr.), z powodu śmierci właściciela **do odstąpienia.** Bliższa wiadomość u p. **Franciszka Turyczyna,** c. k. poborcy podatkowego **w Makowie.** 2878

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta.

2863 1 3 **L. Knettner.**

Rodowita francuska

nowo przybyła do Krakowa, poszukuje lekcyj w tymże języku za umiarkowaną cenę. Ulica **Czarnowiejska Nr. 5.** 2829 3 3

Zarząd Dóbr Bieżanów

(poczta i stacja kolejowa)

poleca do siewu:

Żyto 2594

„Triumph" 100 kg. 9 złr 25 ct.
„Petkuskie" „ 9 złr. 50 ct.
„Montańskie" „ 9 złr. 50 ct.

Pszenicę

Jastkę regeneratkę 100 kg. 11 złr.

Ceny rozumieją się loco Bieżanów. Worki po najniższej cenie. Żyta wydały po 14 q z morga — przy ogromnej słomie.

Zaleca się również próbę z **zimowym jęczmieniem,** równocześnie **z rzepakiem** dojrzewającym, który wydał 22 q z morga, 10 kilowa paczka, poczta z opakowaniem 2złr. 75 ct. — 100 kg 18 złr.

Zakład wychowawczo-naukowy Wandy Roguskiej Kraków, ulica św. Jana Nr. 15, **rozpoczyna naukę 9 września.** 2299

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

otrzymała na skład główny

dawno oczekiwane dzieło sławnego badacza naszej przeszłości

Tadeusza Korzona

pod tytułem:

DOLA i NIEDOLA JANA SOBIESKIEGO 1629—1674.

2687 3 3

Cena 3 tomów obszernych złr. **10,** z przesyłką pocztową złr. **10·40.**

Nabyć można we wszystkich księgarniach.

Gotowe ubrania

DLA 2693 5 0

CHŁOPCÓW i DZIEWCZĄT.

Płaszcze i sukienki dla dziewcząt.
Ubranka i płaszcze dla chłopców.
Bluzy oraz całe suknie dla pań.
Kraków, Grodzka 4, I ptr.



Nowość!

Monopol dla wszystkich miast Galicji 2814 **do odstąpienia.**

Automat salonowy do Beczek piwa FABRYKA **Franz Nechvile** Wien V/I Griessgasse 14.

Dom II ptr.

z ogrodem, przy ul. Piotra Michałowskiego Nr. 74 jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela I ptr. 2839 3 10

Apteka

w Mszanie dolnej **do sprzedania.** Wiadomość w kancelaryi Dr Wasikiewicza w Krakowie ulica **Grodzka Nr. 42.** 2779 3 3

Domek

z ogródkiem, o czterech ubikacjach w Nowej wsi Narodowej, przy kościele OO Misjonarzy jest **do sprzedania.** l. domu 139. 2836 9 3

Wioska w pow. brzeskim

przy głównym trakcie, 2 mil od st. kolej. — 141 m. ornej roli i 123 m. lasu — z zabudowaniami, z inwentarzem żywym i martwym, bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu **Jana Ekiera,** Kraków, ulica Karmelicka L. 18. 2462 6 5

Pokój umeblowany

na żądanie z całem utrzymaniem każdego czasu do wynajęcia. Ul. Staszica l. 4 parter. 2846

Uczę grać na fortepianie tanio. Plac Marjacki L. 2. II ptr. 2835

Dyplomowana nauczycielka muzyki

(była uczennica prof. Daehsa w Wiedniu) udziela lekcyj **gry na fortepianie,** przyjmuje od g. 10—12. **Amelia Rokach,** ulica św. Jana Nr. 18, II piętro u W. P. Borońskiej 2780 5 4

APTEKA w Myślenicach

poszukuje od 15 go października b. r. 2702

Magistra farmacji bez pięciolecia.

Przygotowuję do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska l. 26 Kraków.** 2773 4 4

ZARZĄD DÓBR 2743

Grodkowice p. Brzezie

poleca do siewu:

1. **Przenica** ostkę regenerowaną pod osobistym kierunkiem prof. Dr. Prażmowskiego Dyrektora Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, po cenie 13 zł.
2. **Żyto** polskie szczególnie na grunty lekkie, którego słoma wyrosła tego roku do $2\frac{1}{2}$ m. wysoko z wydatkiem 13 q z morgi po cenie 10 złr. 50 ct. wszystko za 100 kl. z workiem i dostawą do stacji Podłęże za pobraniem.

Zamówienia przyjmuje także **Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, Pijarska 4.**

C. k. Ekspedytor pocztowy

poszukuje umieszczenie przy mniej ruchliwym urzędzie. Wymagania skromne. Adres: **Ekspedytor restante Izdebnik.** 2904 2 3

Piwowar

kawaler, lat 3?, z 14-letnią praktyką poszukuje posady od 15-go Września lub od 1 Października. Poste restante **A. B.** Alwernia. 2844 3 3

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny w Liszkach poszukuje 2873 2 3

ekspedytorki — telegrafistki.

Rok założenia 1836.

Henryk Schwarz

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH i Konfekcyj damskiej

w Krakowie, ulica Grodzka 13. — Telefon Nr. 43,

poleca: 2870 1 6

MATERJE NA SUKNIE i OKRYCIA DAMSKIE,
Chustki, Pledy, Kołdry, Chodniki,
Kapy na łóżka i stoły. Pończochy. Skarpetki i t. p.
GOTOWE OKRYCIA, — PALETOTY.
Skład Płótna, Szyrtingów, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa.

Próbki na żądanie franko. *Ceny umiarkowane.*

Dwaj zdolni inkasenci

znajdą natychmiast w większym domu handlowym w Krakowie **pomieszczenie.** Z inkasem połączone agentowanie. Kaucja wymagana złr. 100. Li tylko z branży handlowej mogą o tę posadę kompetować. Oferty pod **Z. R. 100** do działu inserat. „Głosu Narodu" 2912

Krawcowa

podejmuje się robót w domach prywatnych. W podwórzu P. Wizytek drzwi Nr. 4 Kraków. 2860

SKLEP towarów mieszanych jest **do sprzedania.** Wiadomość Prądnik czerwony L. 200 przy rogatce Warszawskiej. 2879 2 3

Dobra sposobność

Z powodu zwinięcia interesu są do **sprzedania zimowe paltoty, spodnie, ubranie maryn. anglesow.** po znacznie zniżonych cenach przy ul. Pijarskiej 23. 2853 3

Młodszy pomocnik handlowy i praktykant zamiejscowy

z odpowiedniemi kwalifikacjami znajdą umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz** w Krakowie. 2885

Do sprzedania

garnitur salonowy i inne meble. **ul. Karmelicka 44.** 2891 2 3

Masło wyborowe

5 klgr. franco 4 złr. 50 ct., tudzież **jabłka** letnie i zimowe przydatne na kompoty i legumimy 5 kgr franco 1 złr. **Kotowicz poczta Jodłownik.** 2871 2 2

Subjekt oraz 2-ch praktykantów

z handlu korzeni i delikatesów **znajdą umieszczenie** zaraz w pierwszorzędnym interesie w Krakowie. Zgłoszenia do Działu inserat we do „Głosu Narodu" p. L. **2869.** 2 3



PUGILARESY SZCZĘŚCIA M. LIPIŃSKIEGO ulica Grodzka l. 43.

Podpisani poświadczają, że w istocie kupili pugilaresy z dukatem wartości złr. 6 2678 6 0

Wny Franciszek Olas
„ B. Serafiński
„ Dymin Postenführer
„ Leopold Hilfstein
„ Jan Bornatowicz.

Wezwanie.

Aby ratować wdowy i sieroty upadłego Towarzystwa handlowego, wzywam wszystkich właścicieli książeczek wkładkowych w imię sprawiedliwości jako najwięcej poszkodowany, aby ze mną za wyborem Zarządu masy konkursowej, który będzie honorowy (bezpłatny) na terminie 16 bm., głosowali. Kto zaś nie może przybyć osobiście, niech nadeśle książeczkę z pełnomocnictwem przez dwóch świadków podpisanem, pod adresem JW. Pan Henryk Hr. Mieroszowski, Kraków ul. Szpitalna l. 18.

Ksiądz Dr Józef Mazurkiewicz.

Na Październik

Wyszły z druku: DWIE NOWENNY do Najśw. Panny Różańcowej w Pompei (Błagalna i dziękczynna), broszur. kosztuje 20 ct., opr. w płótno, brzegi złocone 40 ct. i są do nabycia: **w Specjalnym składzie artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.** 2781

L. 2410.

Licytacja.

Dnia 20 września 1898 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. Urzędu salinarnego licytacja zapomocą ofert pisemnych celem dostawy następujących materjałów w roku 1899:

Łaty ciosane jodłowe 5·7 m. długie, 6 cm. szerokie, 4 cm. grube, 250 sztuk.
Łaty rznięte jodłowe 5·7 m. długie, 4 cm. grube, 5 cm. szerokie 1.000 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 1·5 cm. grube, 26 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 2 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 250 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 2·5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 3400 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 2600 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 300 sztuk.
Deski jodłowe 5·7 m. długie, 8 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 80 sztuk.
Deski jodłowe 6 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 700 sztuk.
Deski sosnowe 5·7 m. długie, 5 cm. grube, 31 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski sosnowe 5·7 m. długie, 8 cm. grube, 31 cm. szerokie, 50 sztuk.
Deski bukowe, 3·8 m. długie, 5 cm. grube, 26 cm. szerokie, 150 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 2 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 2·5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie 120 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 4 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Deski świerkowe 6 m. długie, 5 cm. grube, 26—31 cm. szerokie, 30 sztuk.
Drzewo ciosane jodłowe 2—6 m. długie, 16/16—... cm. grube. 150 m³.
Drzewo ciosane dębowe 2—6 m. długie, 16/16—... cm. grube, 30 m³.
Drzewo opałowe sosnowe w łupkach à 1 m. długie 160 m³.

Dokładnie sporządzone i opieczętowane oferty ostemplowane znaczkiem na 50 ct. a zawierające wadjum wysokości 5% oferowanej kwoty, zaopatrzone klauzulą, iż oferentowi dokładnie znane są warunki licytacyjne i że się bezwarunkowo poddaje.

Na kopercie oferty należy umieścić napis: „Oferta ... na dostawę materjału tartego i drzewa opałowego na rok 1899" wnosić należy **najpóźniej w dniu licytacji godziny 11 przed południem** na ręce c. k. Naczelnika. Otwarcie ofert nastąpi w tymsamym dniu o godzinie ... przed południem.

Bliższe warunki licytacyjne, które oferenci własnoręcznie podpisać mają, przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. Zarządu.

C. k. Zarząd salinarny

Wieliczka dnia 1 września 1898. 2851 3 3

OGŁOSZENIE.

Termin rozprawy ofertowej na roboty około budowy wodociągu krakowskiego wyznaczony na dzień 1-go września b. r.

przedłuża się do dnia

17-go (siedemnastego) września 1898 r.

godzinę 12-tą w południe. 2769 3 3

W Krakowie 29 sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa **J. Friedlein** m. p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.